Nr. 30. Kraków, dnia 21 lipca 1907 r. Rok V.

OJCZYZNA

tygodnik z rysunkami dla ludu polskiego.

Kosztuje 4 kor. na cały rok z przesyłką pocztową.

Wychodzi raz na tydzień we czwartki. Adresować trzeba: Kraków, ul. Długa 5.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, iż z dniem 30-tym czerwca skończyło się pierwsze półrocze. Prosimy o odnowienie przedpłaty.

Od Wydawnictwa.

Ze zmianą kwartału przybyło „Ojczyźnie“ wielu nowych przedpłacicieli, atoli ten i ów z dawnych Abonentów zapomniał w opieszałości zamówić sobie pismo nasze. Teraz zdaje mu się, że już nie może otrzymać „Ojczyzny“ spóźniwszy się. Otóż uwiadamiamy, że kto na początku kwartału nie zamówił „Ojczyzny“, może to jeszcze teraz uczynić, nadsyłając przedpłatę w wysokości 1 kor. za miesiące sierpień i wrzesień, a będzie otrzymywał regularnie pismo nasze.

Ten i ów powie sobie: nie zaabonuję teraz na lato „Ojczyzny“, chociaż mi jest droga, boć nie mam czasu na czytanie. Kto to mówi, myli się, bo czytania pisma, jak „Ojczyzna“ nie można poprostu zaniedbywać, nie można przerywać na jakiś czas, czy to kwartał czy miesiąc. Jakże, to bez gazetki chcielibyście pozostać, nie wiedzieć, co się w świecie dzieje, co drodzy nam bracia pod moskalem i pod prusakiem porabiają, jakie oni tam z wrogimi rządami staczają walki, a i bez wiadomości pozostać z bliższych swych i znanych okolic? Toć w „Ojczyźnie“ znajdziecie wszystkie te wiadomości, których potrzebujecie, które Was zająć mogą, więc, tego pisma Waszego „Ojczyzny“, jedynego serdecznego informatora nie winno ani na chwilę zbraknąć w Waszym domu.

„Ojczyzna“ wychodzi raz na tydzień i kosztuje **na kwartał tylko 1 koronę** w Austryi. Za granicą Austryi prenumerata wynosi 5 kor., w Ameryce 1 dolara.

„Ojczyzna“ stara się nie tylko o dobo-rowy, zajmujący materyał w piśmie samem, ale pragnie także przyczynić się, by dobra literatura, by dobre książki znalazły się w domach jej Czytelników, aby z czasem w każdym domu Abonenta „Ojczyzny“ utworzyć się mogła mała lecz pożyteczna, patryotyczna biblioteczka, niemniej, aby ściany chaty wieśniaka ozdobiły piękne obrazy i ryciny, przedstawiające podniosłe chwile z świetnej przeszłości narodu naszego.

Ponieważ zaś pracujemy dla ludu, z niego wyszedłszy, wiemy doskonale, jak trudno nieraz w tych ciężkich czasach włościaninowi zdobyć się na te kilka groszy, celem zaabonowania gazetki, a cóż dopiero mówić o utworzeniu biblioteczki lub nabywaniu obrazów? Dlatego też „Ojczyzna“ z własnej woli **za darmo** pragnie Wam stworzyć ową biblioteczkę i ozdobić ściany izb Waszych i jak dawniej dodawaliśmy książeczki naszym Abonentom bezpłatnie, tak i teraz każdy nasz Abonent płacący za rok cały otrzyma piękny **Kalendarz.**

Dalej więc, kochani Abonenci, zabierzcie się rączo do pracy, rozszerzajcie „Ojczyznę“ i jednajcie pismu naszemu nowych abonentów, którzy stanowczo nie pożałują tej korony, którą kwartalnie wydadzą na abonament tak pożytecznego pisma „Ojczyzna“.

KALWARYA PACŁAWSKA

pod Przemyślem.

25-lecie Koronacyi Cudownego Obrazu Matki Bożej w Kalwaryi Pacławskiej pod Przemyślem.

W Kalwaryi Pacławskiej w dyecezyi przemyskiej odbędzie się w tym roku niezwykła uroczystość. **Dnia 15. sierpnia 1907 roku,** t. j. w święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny upłynie 25 lat od chwili, kiedy Cudowny Obraz Matki Bożej na Kalwaryi Pacławskiej ozdobiony został Koronami watykańskiemi.

Przeto OO. Franciszkanie, stróże tego drogiego dla wszystkich serc katolickich skarbu, pragnąc dać pobożnemu ludowi obydwu obrządków sposobność pozyskania przeobfitych łask i błogosławieństw Bożych za przyczyną Ukoronowanej Kalwaryjskiej Pani, urządzają z tej okazyi **Uroczyste Nabożeństwa** połączone z Misyami, które rozpoczną się **wieczorem dnia 10. sierpnia b. r.**

Szeroko i daleko znaną jest Kalwarya Pacławska i niewielu chyba znajdzie się w naszym kraju takich, którzyby na tem cudownem miejscu nie doznali szczególniejszej opieki Maryi.

Toż spodziewać się należy, że nie tylko naoczni świadkowie Koronacyi Cudownego Obrazu, lecz także wszyscy prawdziwi czciciele Maryi, wiedzeni miłością i wdzięcznością ku swej Matce Niebieskiej, jak najliczniej pospieszą na Kalwaryjską Górę, aby wziąć udział we wspomnianych nabożeństwach i misyach, i złożyć przy tem hołd swej Królowej i Pani.

102—1

Porządek nabożeństw i nauk misyjnych z uwzględnieniem Dróżek Matki Bożej i Pana Jezusa będzie później ogłoszony.

Hajdamacy w Radzie państwa.

Posłowie ruscy zachowują się w parlamencie, jakby ich gdzieś z głębi Azyi wpuszczono w środowisko, w którem ani rusz nie mogą się znaleźć. Tak też w rzeczywistości jest, ale snać nie zdają sobie, bo i nie umieją zdać sprawy z tej zmiany. Dotąd polem ich działania były wiece, na których mieszali Polaków z błotem, teraz hajdamackie swe sztuczki zaczęli uprawiać w parlamencie. Niedawno, podczas wyboru członka Koła polskiego, posła Starzyńskiego, wiceprezydentem Izby, wszczęli wrzask śmiertelny i zaburzyli obrady.

Sądzili Rusini, że temi awanturami zwrócą na siebie uwagę parlamentu. I zwrócili, ale ze skutkiem wręcz przeciwnym, bo poznano się na nich i rozsądne żywioły w parlamencie przyszły do przekonania, że Rusini do niczego innego nie zdolni, jak do robienia borb.

Te wrzaski ostatecznie nic nam nie szkodzą i możemy tylko z politowaniem patrzeć na hałasujących przedstawicieli „narodu" rosyjsko-rusko-ukraińsko-kozackiego". Atoli Rusini posuwają się trochę za daleko w swoich występach. Czując się bezkarnymi, jako posłowie, nie wahają się rzucać najśmielszych i najobrzydliwszych potwarzy na społeczeństwo polskie. Oto taki hajdamaka Budzynowski, poseł z Buczacza, wygłosił w parlamencie pierwszą mowę, która takie zawierała ustępy:

„Austryacki rząd i polscy bandyci w galicyjskiem namiestnictwie, w krajowej dyrekcyi skarbu, w zarządzie poczt i w dyrekcyach kolejowych, a szczególniej w najbardziej łajdackiej centralnej władzy krajowej — Radzie szkolnej i t. d."

„Tak, jak szaleje galicyjska Rada szkolna, nie szaleje nawet po trzykroć wściekła dzika bestya!..."

„Rada szkolna — czytamy o kilka wierszy dalej — przenosi gotowe siły nauczycielskie ruskie na zachód lub nawet wypędza je ze służby, a szkoły ruskie w czysto ruskich gminach obsadza nauczycielami, którzy nadają się raczej na pomocników oprawcy, niż na wychowawców galicyjskich dzieci! Jeszcze gorzej ma się rzecz z nauczycielkami. Ruskie szkoły ludowe, szczególniej w sąsiedztwie miast powiatowych, obsadza wyłącznie nałożnicami okręgowych inspektorów szkolnych i starostów. Niejeden już Rusin i niejedna Rusinka musieli przez przeniesienie z „politycznych" albo po prostu ze „służbowych względów" ustąpić miejsca dziewce powiatowego bandyty. Jedynym obowiązkiem takiego nauczyciela i takiej nauczycielki jest wtłoczenie w dzieci ruskiego narodu, pięściami, targaniem za włosy i kijami (!) pogardy dla ruskości i przyuczenie jej do patryotyzmu polskiego. Te nauczycielki czynią nasze dzieci ogólnymi kalekami — fizycznymi i moralnymi. Bo ci na miejsce przeniesionych powołani nauczyciele i nauczycielki mówią w szkole tylko o polskich królach, polskich królowych i polskich hetmanach i o nigdy niebywałych zwycięstwach polskiej szlachty nad Niemcami, Moskalami, nad Rusinami. Fizyczne kaleki robią z naszych dzieci te wszechpolskie bestye, tratując je nogami i bijąc pałkami, jeżeli nie chcą wyć całymi dniami „Jeszcze Polska nie zginęła", lub modlić się w języku, wskutek panowania szlacheckiego, dla nich nienawistnym".

Niżej podaną część przemówienia, wygłosił hajdamaka po rusku, aby go posłowie niemieccy nie zrozumieli. W tej części mowy znajdujemy między innemi takie rzeczy:

„Rusini chcą wyrzucić Polaków za San!" rozlega się we wszystkich polskich obozach, „brońmy się tedy, jak możemy, nie pozwólmy, aby Rusini wzmocnili swoje siły, bo inaczej my sami przepadniemy!" Panowie! Czy można znaleźć lepszy przykład dla przysłowia o złodzieju, który ukradłszy konia, krzyczy potem dla zmylenia tropu: „Chwytajcie złodzieja". Kto kogo wyrzuca za San? Czy my, autochtonowie*) wschodniej Galicyi, my właściciele ruskiej ziemi — was przybłędów, jańczarów?"

Dalej bredzi ów hajdamaka o tem, że Polacy rozbojem wdarli się do chat ruskich za San i pozwala sobie podzielić Polaków na takie trzy rodzaje: jedni, to tacy, co przyszli do Rusinów za San, aby wraz z nimi pracować. Drugi „gatunek" Polaków wdarł się z pałką w ręku na Ruś, gdzie rozpoczął rozbójnicze panowanie przybłędów, których panowanie popiera trzeci gatunek Polaków, to — jańczary z ruskiego rodu. Za San nie wypędzają Rusini Polaków, mówił dalej hajdamaka, bo tam Polaków lud polski nie przyjmuje — tak powiedział Budzynowskiemu pewien poseł ludowiec:

„Panowie z Koła polskiego! Polski naród z zachodniej Galicyi nie chce was przyjąć, bo powiada, że takiego plugastwa nie potrzeba na polskiej ziemi. **Wobec tego, panowie, będziecie wisieli na suchych wierzbach!**"

„Ale tego rodzaju śmierć byłoby dla was zbyt przykrą i niehonorową — boście szlachcice przecież. Otóż my, naród skłonny do zgody i ustępstw, zgodzimy się na inny sposób. W kraju przed Sanem nie będziemy was wcale cierpieli, a ponieważ za Sanem nie chcą was przyjąć, przeto wybierzemy zwykle w takich razach używany złoty środek: zaprowadzimy was nad ten osławiony San, **tam młyńskie kamienie poprzywiązujemy wam do szyi i do wody!** Niechaj raz już ziemia nasza pozbędzie się tych, którzy są przyczyną jej odwiecznych nieszczęść, niechaj raz już zapanuje zgoda między sąsiadującymi z sobą narodami!..

Z pokornego niewolnika stał się ruski lud butnym obywatelem. Uważajcie, aby dalsze trzy lata nie przekonały tego ludu, że w legalnej walce nie zdobędzie swojego losu. Jeżeli z tem nie będziecie się liczyli, to za dwa albo trzy lata **sprowokujecie sobie pogrom**, który was zmiecie z oblicza ruskiej ziemi"...

Krew się ścina w żyłach, gdy się to czyta — i pomyśleć tu, że to bezkarnie takiemu „wieszatielowi" uchodzi, bezkarnie mu uchodzi hańbić tak liczny zastęp kobiet polskich, tak ważne zadanie oświatowe mających na celu, w ten sposób bezkarnie lżyć społeczeństwo nasze i wykrzykiwać pogróżki, które nie są niczem innem, jak jawnem wezwaniem do nowej hajdamackiej rzezi. Za takie niedwuznaczne wezwanie do pogromu, wypowiedziane gdzieindziej, nie w parlamencie, nie mógłby ominąć wieszatiela kryminał — w parlamencie mówi bezkarnie. A pisma ruskie drukują mowę wieszatiela w całej rozciągłości, podniecałąc instynkta dzikie ciemnego tłumu ruskiego.

---

*) Wyraz grecki, znaczy tyle, co zasiedziały od wieków na swojej ziemi.

Czy lud polski pozwoli na to, aby tacy hajdamacy dłużej jeszcze plugawili jego świętości, jego przeszłość wyszydzali, w ohydny i podły sposób błotem bryzgali na społeczeństwo nasze w teraźniejszości?! Gdzieindziej nie poważałby się taki hajdamaka wystąpić z mową tego rodzaju, bo wie, co wtenczasby go czekało, ale w parlamencie chytry, podły, a tchórz przy tem, kala społeczeństwo polskie i nikt się za niem nie ujmie. Smutna, że nawet Koło polskie dotąd nie uczyniło żadnego kroku w tym względzie. Czyż lud sam ma się porachować z wieszatielami?

Oto, jakich przedstawicieli ma „bratni“ nasz lud! Widocznie ten, co Budzynowskiego wysyłał do parlamentu, nie daleko odbiega w swych chęciach i myślach od swego wysłannika. Poznajmyż się raz na naszych „braciach“ i przestańmy się na prawdę tumanić jakiemiś czułościami bratniemi i postawmy sprawę jasno: kiedy wy przeciw nam, to my przeciw wam.

Ważna chwila!

No już wybory skończone. Jedni goją gardła, restaurują płuca, naprawiają kieszenie, ażeby we Wiedniu mogli spokojnie siedzieć, brać dyjety, inni tryumfują, że ich ominął kryminał, gdyż są już nietykalnymi, trzeci w smutku, rozpaczy i w szalonej złości knują brednie i oszczerstwa na wybranych, a wreszcie ostatni myślą o pracy i o obowiązkach, jakie spadły z ich wyborem na ich barki. Lecz tych jest, jak mi się zdaje, najmniej, więc postanowiłem ich aż na czwartem miejscu postawić.

No, ale koniec końcem, dla nas chłopów wybory już skończone. Teraz cofnijmy się z myślą o jakie dwa miesiące w tył, pomyślmy, ile to kandydatów było na posłów: pan, ksiądz, sędzia, adwokat, rzeźnik, szewc, kowal, chłop, socyalista, wszystko to kandydowało, czy zdatny do czego, czy nie.

Pomyślmy, na jakich instrumentach wyborczych to wszystko grało, to zniesienie podatków, to rozegnanie wojska, to podział pańskich gruntów i lasów, to litrę wódki po 12 ct., to ulżenie w pracy, to podwyższenie w płacy, to wybicie wszystkiej dziczyzny, to wszędzie gościńce szutrowane i koleje i słowem ład taki i nowy porządek, że człowiek słuchając zapominał o swojej biedzie i myślał, że już jest w niebie. Tymczasem kandydat na posła powiada: skończyłem, i rzeczywiście skończył, a człowiek rozmarzony tem wszystkiem poszedł do domu, ażeby sobie podjeść i pójść na drugi wiec, bo już jest we wsi drugi kandydat, który jeszcze więcej obiecuje. I znam takie wsi, co miały aż po trzy wiece dziennie. A nie było posyłki pocztowej, ażeby do wsi o 50 numerach nie przyszła tysiączka gazet, plakatów, odezw i to proszę pamiętać za darmo, z pochwałami tego lub owego kandydata. Lecz cóż się stało, połowa lipca już jest a tu ani jedna gazeta nie przyjdzie, ani wiecu nikt nie zwoła, słowem taka cisza zaległa krainę marzeń, że człowiek czujący jeszcze szum w uszach i ból głowy myśli, że to już świat się kończy, gdyż wszystko oniemiało.

Lecz nie jest moją myślą nawoływać o zwrot minionych czasów. Moja myśl jest głębsza: myślę o pracy owocnej i pożytecznej. Pracy ciężkiej i prowadzonej z rozmysłem na wszystkich szczeblach polskiej drabiny, od najwyższego do najniższego. A pracy tej jest dość i to błogiej tak pomiędzy wielkimi, jak i maluczkimi, tylko umiejmy się do niej wziąść. A więc ty najstarszy, bracie szlachcicu, czy jakikolwiek magnacie, zacznij pracę od siebie i swoich i ucz ich miłości ludu, wyplewiaj z serca swych przyjaciół pychę i zarozumiałość, a wtenczas ten lud innym ci się wyda; dalej ty średni, bracie księże, urzędniku, nauczycielu, nauczaj swoich obchodzić się z ludem tak, jak Bóg przykazał, a nie gburowato i wrzeszcząco; ty trzeci, bracie mieszczaninie, ucz swoich nie pogardy dla chłopa i robotnika, lecz miłości dla tych mas żywicieli, którzy pracując dla drugich sami głodem przymierają. A wreszcie, ty chłopie, ucz swoją brać ciemniejszą przestawania na małem, nie pragnienia tego, co niemożebne. Mów jej, co powiedział Pan Jezus, „że kto na małem przestaje, ten szczęśliwym się staje“. Wyrywaj chwasty nieufności do innych braci, czytaj temu ludowi dobre książki i gazety, nie te, co zieją nienawiścią do wszystkiego, co nie moje, ale te, które uczą, jak żyć i pracować, aby się chłopu dobrze działo. Nie czekaj ludu, aż ktoś do ciebie przyjdzie i będzie prosił, ażeby w twojej wsi założyć czytelnię lub kółko rolnicze, tylko sam zakładaj, a ludzie dobrej woli, widząc dobre chęci, dopomogą i poradzą.

Wzywam wszystkie stany do pracy dłoń w dłoń, na bok partye i stronnictwa, na bok wojna domowa teraz, kiedy potrzeba jedności i siły do walki z tylu wrogami, a wrogów tych namnożyło się co nie miara. My Polacy jesteśmy upośledzeni na wszystkich punktach i ustawowo i nie ustawowo. Nasz kraj to jest ta struna u skrzypiec, którą się ciągnie, póki nie pęknie. Czy tak ma zostać dalej? Czy choć jedna ustawa sprzyja nam Polakom? Stanowczo, że nie!

Rozważcie zatem dobrze p. posłowie, co za obowiązek na waszych barkach i żądajcie samodzielności Galicyi! Nie pomoże raz, to drugi i trzeci stawiajcie co godzinę wniosek za wnioskiem, a w końcu pękną przeciwne zapory. My sami sobie prawa podyktujemy, a że zdolności mamy, dowodem dzień 3. maja 1791 r. Ażeby potem wrogowie nasi nie szczekali, że to nie Polacy żądali zmiany na lepsze, tylko rząd, tak, jak się ma rzecz z pańszczyzną. Znosił ją Kościuszko w r. 1794, rząd narodowy w r. 1830/1. A teraz spytajcie kogo, kto zniósł pańszczyznę?

Usłyszycie, że „Cesarz i rząd“ a dla dodania sobie blasku, ogłosiwszy się dobrodziejami, ukradli nam dzień 3. maja krzycząc, że to oni dali w tym dniu konstytucyę.

Jeszcze raz wzywam na pamięć naszej przeszłości narodowej, zaklinam na miłość do naszej rozdartej Matki Ojczyzny: razem do pracy wszystkie stany, a wtedy będziemy mieli powagę u obcych i z nami liczyć się muszą. Niech zatem każdy Polak pamięta: „w jedności siła“.

Wincenty Sida.

Z Rady Państwa.

Wrażenie, jakie z posiedzenia Rady państwa w dniach 3. i 4. b. m. odniosłem, ja i każden Polak, który był obecny na tych posiedzeniach, opisać się nie da. Rusini, socyaliści i syoniści postawili nagły wniosek, by wybrać specyalną komisyę dla Galicyi dla zbadania wyborów.

Dwa dni była dyskusya nad tym nagłym wnioskiem. Przewódcy tych stronnictw dopuszczali się w swoich przemowach najohydniejszych wyrażeń i obelg przeciw Polakom.

Dzielną odprawę dali im pp. Małachowski, Battaglia, Petelenz i Löwenstein, zbijając ich kłamstwa i blagi.

Breiter, Diamand. Stand i t. d. pienili się ze złości, gdy ich kłamstwa piętnowano.

Za nagłością wniosku głosowali Rusini, socyaliści, syoniści no i ludowcy oprócz Wójcika, Bojki i Krempy. Krempy od dwóch tygodni nie ma w Izbie.

Wniosek upadł wielką mniejszością głosów.

Gdy p. Dulęba zaczął przemawiać, Rusini zaspiewali w Izbie „Ne pora Lachom służyty“ no i syonizm wtórował. Tylko Stapińskiemu głupio się zrobiło, nie umiał basem wtórować. Ministrowie natychmiast opuścili Izbę, gdyż na razie, nie mogli zrozumieć tej wspaniałej piosnki.

Wobec całej Izby wystawiła sobie smutne świadectwo ta partya. Niemcy zaprotestowali, że tu nie Uniwersytet Lwowski.

Stapiński strzygł i golił, kadził Breiterowi podczas jego przemówień. Swój swego znalazł, godna kompania: Stapiński, Breiter, Diamand, to zbawcy ludu polskiego! Brawo Jasiu! Chłopi polscy, złożą ci podziękę, iż z takimi ludźmi przystajesz.

Zapamiętajcie sobie, Bracia Polacy, to postępowanie Jasia, który z największymi wrogami naszymi konszachty na wzór Targowicy prowadzi. Do Koła Polskiego by może wstąpił, tylko jeszcze posada Dyrektora Banku Krajowego nie jest wolną.

Bracia włościanie, zapamiętajcie sobie to, że ludowcy chcą zaprowadzić na nowo niemieckie rządy w Galicyi, bo domagają się, by niemiecki rząd dał nam ustawę o wyborach do Sejmu, a nie my sami Polacy. Tylko głupi albo zdrajca chce Polskę Niemcom sprzedać i centralistyczne rządy sprowadzić.

Wasz poseł *B. Fidler.*

Prezes Koła polskiego byłej Dumy do Koła polskiego we Wiedniu.

Na jednem z posiedzeń Koła polskiego we Wiedniu odczytano list, który wystosował po rozwiązaniu Dumy poseł Dmowski, prezes petersburskiego Koła polskiego do posła Głąbińskiego. List ten tchnie silną wiarą w przyszłość i świadczy, że posłowie nasi w Dumie nie stracili bynajmniej otuchy z powodu krzyczącego bezprawia, jakiego doznało Królestwo przez ograniczenie liczby posłów. List swój wysłał poseł Dmowski na ręce posła Głąbińskiego, ponieważ obaj są członkami stronnictwa demokratyczno-narodowego i jako tacy przez kilka lat razem pracowali na gruncie galicyjskim.

Pismo powyższe brzmi:

„Szanowny Panie Pośle! W chwili zebrania się waszego parlamentu, Duma rosyjska została już rozwiązaną, a z nią przestało istnieć Koło polskie, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć. W chwili tej nie mogłem imieniem naszej organizacyi przesłać Kołu polskiemu w Wiedniu braterskich życzeń na zaczątku świeżego okresu waszego życia konstytucyjnego, w którym to okresie otwierają się nowe zadania dla naszej reprezentacyi narodowej. Więc niechaj mi będzie wolno teraz, gdy powróciłem do kraju, przesłać imieniem mojem i kolegów serdeczne pozdrowienie dla Was na ręce Pana, bliskiego mi dawniej towarzysza pracy na gruncie waszej dzielnicy, a zarazem życzenia z okazyi pomyślnego wyniku wyborów, które się odbyły w nader ciężkich warunkach, wreszcie gorące życzenia zwycięstwa nad wszystkimi czynnikami, wrogimi waszej sprawie.

Jesteśmy z Wami myślą i sercem i uczymy się od Was, doświadczonych w walce parlamentarnej, chociaż walka, którą my prowadzimy, nie jest walką parlamentarną, albowiem, gdy zwyciężamy w parlamencie, wypędzają nas z niego. Nie przeraża nas to jednak, ani nie zniechęca. Sposobimy się do nowych wyborów i na świeżą walkę. Chociaż odebrano nam znaczenie liczebne, walczyć będziemy wpływem moralnym, który dotychczasową naszą działalnością w Petersburgu w poważnej mierze zdobyliśmy. Niestety, gdy los drugiej Dumy był już przesądzony od chwili jej zebrania się, istnieją poważne obawy, że również następna Duma długo się nie ostoi, i że to będzie już ostatnia, o ile nie zajdą wypadki, któreby wpłynęły na zmianę prądów, panujących w obecnym rządzie i na usunięcie wpływów zagranicznych, które dziś silniej, niż kiedykolwiek, działają na naszą szkodę.

Łączę wyrazy głębokiego poważania i niezachwianej przyjaźni, serdecznie oddany

Roman Dmowski.

Koło polskie

w sprawie reformy ordynacyi sejmowej.

Wiele wrzawy w ostatnim czasie narobił wszędzie nagły wniosek socyalistów, wzywający rząd, aby przedłożył Sejmom projekt czteroprzymiotnikowego głosowania do Sejmu. Jak wiemy, Koło polskie głosowało przeciw temu wnioskowi, twierdząc, że prawo takie ma prawo uchwalić tylko Sejm sam, a rządowi w to mieszać się nie wolno, że jest to zamach na i tak szczupłe prawa tego Sejmu. I słusznie. Nic też nie mielibyśmy przeciw temu głosowaniu Koła polskiego, gdyby nie oświadczenie przedstawiciela rządu, ministra Bienertha, który wprost oświadczył, że rząd ustawy takiej, choćby nawet Sejm uchwalił, nie da cesarzowi do sankcyi. Oświadczenie Bienertha jest dowodem, że rząd centralny ciągle jeszcze marzy, że uda mu się skupić całe rządy w Wiedniu, że uda mu się ograbić z praw rządy krajowe, Sejmy.

Polacy, stojąc na stanowisku jak największej niezależności od Wiednia, powinni byli zaprotestować przeciw oświadczeniu rządu, że czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu nie zatwierdzi. Powinno to było zrobić Koło polskie.

A Koło tego nie zrobiło. Wprawdzie p. Abrahamowicz oświadczył w parlamencie, że zastrzega się przeciw ograniczaniu praw Sejmów, jak i przeciw oświadczeniu rządu. Oświadczył dalej, że Sejm galicyjski rozszerzy prawo głosowania na te warstwy, które dotychczas w głosowaniu nie brały udziału. Ale takie miękie i lekkie oświadczenie nie wystarczy.

Klub posłów narodowo-demokratycznych na posiedzeniu Koła polskiego zażądał, aby prezes Koła imieniem całego Koła wyraźnie wezwał rząd, aby ten bez względu na to, jaką ustawę wyborczą Sejm uchwali, ustawę tą zatwierdził, a nadto miał prezes oświadczyć, że jeśli rząd będzie się opierał, to Koło polskie wystąpi przeciw niemu.

Tak sprawę postawili narodowi demokraci. Było to postąpienie i męskie i otwarte i szczere: Rząd ma zatwierdzić uchwałę Sejmu, choćby to było nawet tak dla rządu nieprzyjemne czteroprzymiotnikowe głosowanie. Tymczasem prezes Koła zwołał tajne posiedzenie i tam większością głosów ubili nasz wniosek. Ponieważ zaś naszych jest 21, więc aby nas mogli przegłosować, musieli przeciw nam głosować stańczycy, centrowcy i wszelkiego rodzaju inni demokraci, którzy z ludem mają tyle wspólnego, że nazywają się demokratami (demos = lud).

Przegłosowali nas i jeszcze w gazetach narobili huku, że narodowi demokraci urządzili „frondę“, że prowadzą „szkodliwą taktykę“, że chcą drażnić i rząd i stańczyków.

Czyśmy dobrze i uczciwie postąpili, osądzi ten lud, który na barkach swoich czuje tę „łagodną“ łapę rządu i „sprawiedliwe“ władanie stańczyków!

Koło polskie musi śmielej wystąpić i wobec rządu i wobec innych wrogich nam czynników, jeśli zechce zyskać prawdziwe zaufanie wśród ludu.

Za Ojczyznę, Wiarę, Braci!

(Do Braci ludowców!)

Odzywam się do was bracia wszystkich stronnictw wspólnie razem:
Bracia moi, bracia drodzy, którzyście są sobie głazem,
Syny jednej matki Polski, bracia jednej krwi i kości,
Serca macie jak głaz twarde — wciąż w zawiści nie w miłości.
O mój mocny Boże miły! co za boleść jest w mem sercu:
Matka mdleje na ten widok — syny w zgodzie żyć już nie chcą.
Szarpią jedność, odrywają się od Koła jak nie swoi,
Przykra chwila, smutne czasy nam nastały bracia moi!
Toć spojrzyjcie na tę matkę, co jej serce tak ranicie:
Czyliż kajdan i niewoli matki swojej nie widzicie?
Czyliż jęki i wołania matki naszej serc nie zmiękną?
Czy niewola i kajdany raz na zawsze jej nie pękną?
Spojrz no bracie tam na braci pod moskalem, co w niewoli,
Co ich bardziej tam dociska, więcej gryzie, bardziej boli,
Tam się łączą jak mąż jeden, walczą o swe prawa święte.
Spojrz no dalej pod prusakiem — co to czynią te przeklęte
Harty pruskie dziatwie polskiej, co za boleść krew się ścina!
Ileż już łez tyś wylała — matko, Polsko ma jedyna!
Wzrusz się ziemio przepełniona łzą niewoli naszej matki,
Którą męczą i katują chcąc nam wydrzeć jej ostatki,
Skarby drogie dla nas synów, język polski, świętą wiarę,
Którą matka zostawiła Bogu swemu na ofiarę:
Wzrusz się bracio moja droga i otwarcie powiedz sobie:
Porzucimy tę niezgodę, odtąd wierni będziem tobie —
Kochać się będziem nawzajem jako matki jednej syny,
Oby jeno ci dopomógł w tym zamiarze Bóg jedyny!
Zbawicielu Jezu Chryste! dopomóżże braci naszej,
By się raz już połączyła w hasło jedno matki laszej:
Za Ojczyznę, wiarę, braci! w chłopskie serca wlej to hasło!
Aby wnukom i prawnukom z serca nigdy nie wygasło!
Aby zgoda, miłość święta była zawsze między nami,
Aby kiedyś sztandar chwały zawisł tu nad Polakami,
Z orłem białym, pieśnią chwały wzniósł się coraz wyżej w górę
I rzekł polskim braciom naszym: macie lachy swoją córę!...

Piotr Owczarczyk.

Kopki, 22. maja 1907.

Listy.

Sambor.

Szanowna Redakcyo!

Bardzo wielką krzywdę wyrządzono Polakom we wschodniej Galicyi przez rozporządzenie urzędowania w gminach w języku ruskim o mieszanej ludności. Teraz już jakby nie było tu ani jednego Polaka; gdyby jeszcze nie polski kościółek i ks. polski, to niby nie świadczyło, że u nas są jeszcze Polacy. Będąc w mniejszości, nie mamy po prostu prawa w radzie gminnej zasiadać, bo Rusini wszystko w języku ruskim załatwiają, a jeszcze się z Polaków naśmiewają, że oni tego chcieli, żeby Polaków ze wschodniej Galicyi zruszczyć. Teraz, jeżeli Polak coś potrzebuje z urzędu gminnego, to musi po rusku sprawy załatwić, bo inaczej nic nie uzyska. Cóżby to się działo, gdyby, nie daj Boże, tak było we wszystkich urzędach?

Weźmy na przykład, co się dzieje z paszportami; teraz w kilka tygodni urzędowania ruskiego, ci ruscy pisarze nieumieją dobrze pisać po rusku, tak piszą, że i sami nie przeczytają, otóż korzystają z tego handlarze wszelkiego gatunku, naprzykład kupi konia, dostanie paszport na bezroga, kupi bezroga, dostanie paszport na cielę. Ja należę do komisyi targowej, to mój Boże, co ludzie mają teraz za kłopot z tymi ruskimi paszportami, to aż rozpacz bierze, bo gdyby było dobrze napisane, toby kto bądź przeczytał, ale jedni piszą po moskiewsku, drudzy jakoś po tatarsku, co gmina, to inna metoda pisma. Otóż stawiam Braciom Polakom taką przestrogę, ażeby żaden Polak nie kupił na targu czy konia, czy krowę lub bezroga, jeżeli nie będzie miał w swoim języku paszport napisany. A Wy, Bracia Polacy, którzy coś potrzebujecie z gminy, to żądajcie w języku swoim ojczystym polskim, a choćby to było najmniejsze załatwienie, to w swoim języku, a jeżeli gmina wam odmówi, to upomnąć się o to w c. k. Starostwie, a z pewnością wyjdzie na korzyść waszą, a Rusini jak zaczynają się z nas naśmiewać, to się wnet upokorzą, tylko wszyscy razem, Bracia Polacy, bo w jedności siła niespożyta, która nigdy nie będzie ubita, ale każdy ją wita.

K. targ. M. W.

Krystynopol.

Już dawno z naszych stron nie było żadnej korespondencyi, a przecie i u nas coś nie coś robi się dla sprawy narodowej, o czem pragnę napisać choć w krótkości.

Dnia 7. lipca w naszem miasteczku urządziła Czytelnia polska im. Z. Miłkowskiego obchód grunwaldzki, na który przybyła bardzo licznie cała okoliczna, nawet z odległych wiosek inteligencya i polskie włościaństwo, wśród których było dużo niewiast i dziewcząt. Mimo, iż wstęp nie był za opłatą, toć przecie złożono przy tej sposobności na dochód Czytelni 47 kor. i 34 hal. — W program obchodu wchodziła uroczysta suma, którą w asystencyi kleru odprawił ks. Bonawentura Ślezak, gwardyan OO. Bernardynów. Wśród sumy kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Teofil Tyrankiewicz. Na słuchaczach miłe wrażenie uczyniły owe słowa kaznodziei, w których wyraźnie zaznaczył, iż żaden Polak nie chce walki ani narodowościowej, ani klasowej, ani też religijnej — toć wszystko wszakże nie broni, ale owszem zniewala, do najgorętszego pokochania swej ziemi rodzinnej, zagrody, języka i zwyczai narodowych. Po sumie w podwórzu klasztornem, przystrojonem w festony i oznaki narodowe sprawną ręką W. Tyrankiewicza ze Stanisławowa, wykonaną została druga część obchodu. Porywający odczyt o Grunwaldzie wygłosił znany działacz na niwie narodowej w sokalskiem p. Kazimierz Radwański, zastępca inspektora. Niemniej też pięknie wypowiedział słowo wstępne O. B. Ślezak, a bardzo udatnie i z werwą wygłosił deklamacye p. Teofil Hogel i mały chłopaczek, Ignacy Lubczyński, syn mieszczanina kowala. W przerwach pomiędzy deklamacyami, odczytem i słowem wstępnem, śpiewał pieśni narodowy chór mieszany, w którym nauczycielki i mieszczanki wystąpiły w barwnych strojach krakowskich, a panowie w stroju sokolim, co jeszcze więcej podnosiło nastrój uroczystości.

Na zakończenie obchodu przemówił nadto p. Turzański, poczmistrz. W swej przemowie, nacechowanej gorącą miłością Ojczyzny, wskazał ciężkie położenie naszych rodaków w Poznańskiem, a oraz usiłowania niegodziwe Prusaków w sprawie wywłaszczenia Polaków. Na jego wniosek wyrażono oburzenie i wśród burzy oklasków długotrwałych obecnych Polaków uchwalono jednogłośnie energiczny protest z powodu zbrodniczych usiłowań znikczemniałych Prusaków.

Dodatkowo nadmienić wypada, iż w tym roku już drugi obchód urządza Czytelnia nasza. Działalność tejże byłaby niezawodnie o wiele płodniejszą w błogie skutki, tem więcej, iż cieszy się poparciem ze strony J. W. P. Hr. Stanisława Wiśniewskiego, gdyby niektórzy zrozumiawszy należycie warunki miejscowe i zgrozę położenia Polaków w tych stronach, dążyli do zjednoczenia Polaków z Krystynopola i Nowego Dworu pod jeden wspólny sztandar narodowy za wszelką cenę. Tym sposobem zjednoczylibyśmy żywioł polski, przysparzając mu niezmiernie wiele siły.

Dałby Bóg, iżby tak się stało.

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa sędziów gminnych. Warszawa. Generał-gubernator zarządził nowe wybory na miejsce 13 sędziów gminnych I. okręgu gub. pło-

ckiej, którym dano dymisyę za odmówienie przysięgania po rosyjsku. Początek tej sprawy datuje się od końca roku 1905, gdy wszyscy sędziowie tego okręgu, za wprowadzenie języka polskiego do sądów gminnych, otrzymali dymisye i byli oddani pod sąd. Sprawy sądowe dotychczas się nie odbyły. Zarządzono wówczas nowe wybory, a wynikiem ich było powołanie przez gminy tych samych osób. Władze wybranych nie zatwierdziły. Następne wybory dały te same wyniki; w niektórych gminach wybierano usuniętych sędziów po trzy razy. Wreszcie na wiosnę r. b. wybrano nowy komplet — ten, który właśnie świeżo otrzymał dymisyę.

Wybuch bomby na Nalewkach w Warszawie. „Rewolucya“ w bandytyzm przerodzona nie ustaje. Mnożą się za przykładem Rosyi w Królestwie bandyckie napady i rzucanie bomb w celach rabunku. To na stacye kolei, to na banki, to na przemysłowców lub osoby prywatne napadają bandyci, a rzadko tylko uda się sprawców pochwycić. W tym tygodniu między innemi rzucono bombę pod dom l. 3. przy ulicy Dzikiej, gdzie się znajduje fabryka parasoli, i gdzie mieszka niejaki Szpilman. Wskutek wybuchu wyleciały drzwi z zawias, strzaskane w środku, wypadły szyby z dwóch okien klatki schodowej, opadł tynk na wysokości dwóch pięter, również w klatce schodowej, a na miejscu znalazły się odłamki pocisku wybuchowego, ukrytego w formie z grubej blachy żelaznej. — Pan Szpilman przed tygodniem zamieszkiwał w Otwocku, lecz otrzymawszy tam list z żądaniem złożenia rb. 1.000 pod groźbą śmierci, opuścił letnie mieszkanie i wrócił do Warszawy, gdzie mu podrzucono pod drzwi bombę.

W Łodzi do idącego ulicą żandarma Proskurina zbliżyło się 3 ludzi, z których jeden dał do niego strzał z małego brauninga, trafiając go w usta. Proskurin padł na miejscu trupem. Uczestnicy napadu zbiegli. Niebawem na miejsce wypadku przybyła policya wraz z żandarmeryą i przedsięwzięła liczne aresztowania, ma się rozumieć jak zawsze, na chybił trafił.

Stronnictwo „krajowe“. Ugodowcy w „krajach zabranych“ nie próżnują. Zorganizowali się teraz w stronnictwo, któremu nadali nazwę „Stronnictwo krajowe Litwy i Białorusi“. Jak w nazwie stronnictwa tak i w programie wystrzegają się ci panowie, aby działalności ich broń Boże nie zarzucono, że jest polską, i tego wyrazu też wcale u nich nie znajdziesz. Pragną panowie krajowi wejść w środek państwa, pragną urzędów, dostojeństw, powołują się na to, iż są obywatelami państwa rosyjskiego, ale o obronie interesów narodowych polskich, co główną treścią działalności Polaków być winno, zwłaszcza w tak trudnych warunkach jak obecnie pod panowaniem rosyjskiem; nie wspominają ani słówkiem. Przez „krajowych“ Polaków szeregi targowiczan powiększą się.

Z zaboru pruskiego.

Protest posłów polskich na konferencyi haskiej. Prasę polską, niemiecką, a nawet paryską obiega wiadomość, że polscy posłowie do parlamentu niemieckiego i do Sejmu pruskiego zamierzają wydać do konferencyi pokojowej w Hadze gwałtowny protest przeciw polityce ucisku, prowadzonej przez rząd niemiecki w zaborze pruskim. W proteście tym posłowie polscy wystąpią przedewszystkiem przeciw nowemu projektowi ustawy, przygotowanemu przez rząd do Sejmu pruskiego z zasadą wywłaszczania polskiej posiadłości ziemskiej.

Posłowie polscy wiedzą dobrze, iż w obecnych stosunkach protest ich nie może mieć żadnego praktycznego skutku, jednakże wywrze wrażenie na reprezentantów Francyi, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych, i z czasem przyniesie korzyść sprawie polskiej.

Naturalnie wiadomość ta w prasie niemieckiej budzi wielkie niezadowolenie i złość.

Chociaż strejk szkolny ustał, to procesy jeszcze się nie skończyły. Jak wiadomo, skazał sąd kilku księży dekanatu lubawskiego na karę więzienną za podburzanie do strejku. Owi księża wnieśli o rewizyę wyroku do najwyższego sądu w rzeszy niemieckiej. Obecnie sąd rzeszy w Lipsku odrzucił rewizyę, tak, że wyrok stał się prawomocnym i ośmiu księży pójdzie do więzienia za obronę ludu polskiego.

Strasznie się boją „obcokrajowców“ Polaków władze pruskie.

Na jubileuszu 625 letniego istnienia cechu szewskiego w Poznaniu, zakazała policya przemawiać delegatom cechów z Warszawy. Magistrat poznański, udzielający subwencyi na każdy festyn niemiecki, odmówił cechowi szewskiemu zapomogi na odpowiednie urządzenie tak rzadkiego jubileuszu.

Z zaboru austryackiego.

Parlament obraduje ciągle nad budżetem, który po pierwszem czytaniu odesłano już do komisyi budżetowej. We wtorek będzie czytanie drugie, a podczas tego zabiorą głos i przedstawiciele Polaków, aby wyłuszczyć swoje żądania i życzenia.

Czesi będą mówić. Przyszło już do zgody między rządem i Czechami o język, jakim Czesi mają mówić! Odtąd poseł czeski, ile razy zechce mówić po czesku, ma naprzód zawiadomić prezydenta Izby, a ten wezwie urzędnika, który mowę czeską przetłómaczy na język niemiecki. Mowa taka będzie umieszczona po czesku i niemiecku w gazecie „Reichsratskorespondenz“.

Austryacki minister spraw wewnętrznych, bar. Erental pojechał do Włoch, aby tam porozumieć się z ministrem włoskim Tittonim co do różnych spraw między oboma państwami. Został też w tych dniach przedłużony sojusz na dalsze

6 lat między Niemcami, Austryą i Włochami. Sojusz ten obowiązuje każde państwo do udzielenia pomocy drugiemu w razie wojny. Polacy we „wspólnych delegacyach“ powinni w jesieni energicznie zaprotestować przeciw przymierzu z przeklętymi Prusakami.

Ugoda między Austryą a Węgrami przyjdzie prawdopodobnie wreszcie do skutku i trwać będzie 10 lat. Odtąd każde z tych państw zawiera osobno swoje traktaty handlowe z obcemi państwami. Przepisy kolejowe mają być oparte na jednakowych zasadach, taryfy tajne mają być zniesione. Sprawy podatku od cukru jeszcze nie załatwiono. Zgodzono się już na miary metryczne, na jednolite postępowanie wobec przedsiębiorstw handlowych, na domokrąstwo, ochronę znaków, patenty; załatwiono sprawę telefonów i telegrafów. Załatwiono też podobno i bardzo ważną sprawę handlu bydłem — ale jak? to dotąd jest jeszcze tajemnicą.

Komisya legitymacyjna, która bada zarzuty, wniesione przeciw ważności wyboru wielu posłów, rozdzieliła już pracę między poszczególnych posłów. Sam poseł Buzek ma zbadać 12 mandatów, Battaglia 7 i t. d.

Wiadomości.

Sprawozdanie ze Zjazdu Kółek rolniczych umieścimy w następnym numerze. Zaczniemy również drukować pracę p. Antoniego Ponikowskiego, inżyniera Wydziału krajowego p. t.: „O drenowaniu“.

Pierwszą petycyę za zamykaniem szynków w niedziele i święta nadesłało nam: Nauczycielstwo szkoły 5-klasowej w Zatorze, pow. Wadowice. — Szczęść Boże!

Buczacz. Zarząd Bursy ludowej T. S. L. imienia Bartosza Głowackiego przyjmie 30 wychowanków na rok szkolny 1907/8, pod następującymi warunkami.

1. Synowie włościan narodowości polskiej, uczęszczający do szkoły wydziałowej lub gimnazyum będą, przyjęci za opłatą miesięczną 20 K.

2. Ojcowie, względnie opiekunowie, mają złożyć deklaracyę w ręce prefekta przy wprowadzeniu wychowanków do bursy, iż zobowiązują się uiszczać z góry, najpóźniej do 5 każdego miesiąca opłatę miesięczną.

3. Do podania należy dołączyć świadectwo szkolne i 10 h. markę listową na odpowiedź.

4. Każdy wychowanek powinien mieć własne ubranie, bieliznę i pościel, łóżko dostanie w bursie.

5. Podania należy wnosić na ręce dyrektora szkoły wydziałowej męskiej w Buczaczu p. Łabęckiego w terminie do 10. sierpnia b. r.

Zarząd bursy zapewnia swoim wychowankom mieszkanie, zdrowy wikt, opiekę i nadzór pedagogiczny.

Bestyalstwo Rusinów na każdym kroku można spotkać. Oto na stacyi w Krystynopolu w poczekalni II klasy, jakiś dzikus ruski umieścił na afiszu wystawy lekarsko-przyrodniczej następującą przeróbkę naszego hymnu:

„Boże coś Polskę powiesił na haku
Nie ubrał w szubę — no puścił we fraku,
Oddaj nam oddaj — my Ciebie prosimy,
Bo jak nie oddasz — powstanie zrobimy“.
Podpis: Bo.

Wypadek w czasie ćwiczeń wojskowych. Na terytoryum płaszowskiem w Krakowie, odbywały się na części Wisły, zwanej „Starem Wiśliskiem“, ćwiczenia artyleryi polnej, podzielonej na cztery oddziały. Żołnierze przepłynęli najpierw Wisłę na koniach, następnie konie puścili przodem, które żołnierze na drugim brzegu wyciągali, a sami płynęli za końmi. Podczas tego ćwiczenia pięciu artylerzystów poczęło tonąć. Na pomoc pospieszyli im pionierzy z pięciu łodziami, którzy byli w pogotowiu. Po wysiłkach udało się im wyciągnąć z wody trzech artylerzystów na pół żywych, dwaj zaś inni zniknęli pod wodą i pomimo energicznych poszukiwań, zwłok ich nie zdołano odszukać.

Kurs pisarski XIII. z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 2 września 1907 roku.

Starający się o przyjęcie mają do 25 lipca br. wnieść podanie na ręce właściwego Wydziału powiatowego, gdzie też o warunkach przyjęcia mogą się poinformować. — Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględniane.

Rocznica urodzin Garibaldiego we Włoszech. Czwartego lipca uroczyście obchodziły całe Włochy setną rocznicę urodzin Józefa Garibaldiego. Był to włoski powstaniec — patryota. W r. 1848, gdy we Włoszech przygotowywał się powszechny ruch celem połączenia w jednę całość wszystkich ziem włoskich, na drobne państwa podzielonych, zajął się Garibaldi organizacyą ruchu i stanął na jego czele. Włochom wreszcie po długich walkach udało się zjednoczyć owe różne państewka, a Garibaldi stał się dla nich symbolem zjednoczenia, to też uroczyście obchodzą rocznicę jego urodzin, jako narodowego bohatera.

Od centralnego Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem otrzymujemy następujący komunikat, z prośbą o umieszczenie: Zarząd Wydziału Kółek rolniczych przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem w Warszawie uważa sobie za obowiązek złożyć gorącą podziękę tym wszystkim Instytucyom i osobom, które brały udział w urządzeniu wycieczki do Galicyi dla włościan z Królestwa, w szczególności zatem Wys. Wydziałowi krajowemu i jego Biuru Patronatu, Szanownemu Zarządowi głównemu Kółek rolniczych, Szanownemu Komitetowi Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Swietnemu Magistratowi miasta Krakowa, Szanownemu Zarządowi dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach, J. O. Ks. Andrzejowi Lubomirskiemu, ordynatowi

w Przeworsku, W. PP. Dr. Fr. Stefczykowi, Ks. Ant. Tyczyńskiemu i włościanom Albigowskim, J. Wassungowi, Wicemarszałkowi Żardeckiemu, J. Götzowi Okocimskiemu, Dyr. Sikorskiemu i wszystkim innym, którzy nie szczędzili trudów i pracy, by umożliwić uczestnikom wycieczki osiągnięcie jak największych z wycieczki korzyści i zgotować im przyjęcie pełne tak serdecznej gościnności. — Ta pierwsza zbiorowa wycieczka drobnych rolników z Królestwa posiada dla naszego zbiorowego życia pierwszorzędne znaczenie. Pozwoliła ona licznemu gronu drobnych rolników, z różnych stron Królestwa zapoznać się z bogatymi wynikami pracy zbiorowej w Galicyi. Skorzystać choć w części ze zdobytego tam doświadczenia. — Wycieczka ta przyczyni się niewątpliwie do ożywienia w Królestwie zbiorowej pracy oświatowej i rolniczej, na samopomocy opartej, która dziś dopiero zaledwie do życia budzić się może.

Wśród uczestników wycieczki, chwile spędzone w Galicyi, niezatarte zostawią wspomnienie zarówno tej wytrwałej rozumnej a tak owocnej pracy, jak i tej serdecznej gościnności, której uczestnicy tyle zewsząd doznali dowodów. — Wszystkim, którzy w urządzeniu tej wycieczki bezpośrednio i pośrednio udział przyjmowali, ślemy gorące „Bóg zapłać“.

Od Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie otrzymujemy następujące pismo. „Reskryptem z dnia 26 kwietnia 1905 L. 27956, zezwoliło c. k. Ministerstwo Skarbu Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie na wydanie losów, których rozsyłka rozpocznie się w bieżącym miesiącu. Główna wygrana wartości 10.000 kor. Ciągnienie nieodwołalnie dnia 30 grudnia 1908.

Żywimy niepłonną nadzieję, że całe społeczeństwo polskie uznając potrzebę oświaty poprze nasze dążenia i przez zakupno losów przyczyni się do pomnożenia funduszów przeznaczonych na budowę szkół polskich, zakładanie czytelń ludowych, jednem słowem do postawienia na wyższym stopniu oświaty ludu naszego.

Dotychczasowa działalność T. S. L. nie była bezpłodna; 1300 czytelń ludowych, 100 kursów analfabetów, kilkadziesiąt szkółek początkowych oraz szkółek kresowych, oto owoc pracy T. S. L.

Każdy, kto czuje się Polakiem, komu rzeczywiście leży na sercu oświatowe a przez to i ekonomiczne podniesienie ludu naszego, los T. S. L. nabędzie. Cena losu 1 korona.

Biuro loteryjne znajduje się przy Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie ul. Floryańska L. 15.

Proces o napad na uniwersytet. Ruscy „bohaterzy“ oskarżeni o dziki napad na uniwersytet lwowski, nie zaniedbują niczego, ażeby przewlec sprawę i odroczyć jak najbardziej chwilę obrachunku. Wnieśli więc świeżo przez swoich obrońców prośbę do wiedeńskiej Izby radnej, żądając, aby nie poprzestano na wydelegowaniu wiedeńdeńskiego sądu do przeprowadzenia rozprawy, ale żeby wysłano z Wiednia jednego z tamtejszych sędziów śledczych, celem dokończenia śledztwa we Lwowie. Owoż żądaniu temu wiedeńska Izba radna odmówiła, oświadczając, że delegacya sądu wiedeńskiego nie wyklucza jeszcze wszelkiej innej interwencyi sądów galicyjskich. Dalej uzasadnienie odmowy stwierdza, że prowadzenie przesłuchań śledczych we Lwowie było zupełnie prawne i odpowiadało celowi, a kończą zapowiedzią, że dalsze podobne kroki Rusinów nie zmienią stanowiska i postanowień sądu delegowanego.

W ten sposób wiedeńska Izba radna, wprawdzie nie wprost, ale bardzo stanowczo napiętnowała robotę ruskich „bohaterów“ i ich obrońców, jako pieniactwo.

Nowe 20-koronówki. Zarząd Banku austro-węgierskiego zamierza wycofać z obiegu obecne banknoty dwudziesto-koronowe, a wypuścić na ich miejsce nowe, całkiem innego koloru i z zupełnie odmiennym rysunkiem. Jako powód podaje dyrekcya Banku tę okoliczność, iż istnieją liczne falsyfikaty not dwudziesto-koronowych, tudzież, że forma ich i rysunek nie podobały się publiczności. Pociągnie to za sobą znaczne koszta, gdyż sporządzenie jednego banknotu dwudziesto-koronowego kosztuje przeciętnie sześć halerzy, ponieważ takich banknotów jest w obiegu 30 milionów sztuk, przeto koszta sporządzenia całego zapasu nowych not dwudziesto-koronowych wyniosą 1,800.000 koron. Wogóle fabrykacya banknotów stanowi stałą, a bardzo znaczną rubrykę wydatków Banku austro-węgierskiego, który w przeciwieństwie do innych instytucyi emisyjnych trzyma się tej zasady, że skoro raz jaki banknot dostanie się z obiegu napowrót do kasy bankowej, to już po raz drugi nie zostaje wypuszczony, lecz bywa zniszczony, a z Banku wychodzą tylko same nowiuteńkie pieniądze papierowe świeżo z pod prasy. Dlatego też bilans zeszłoroczny Banku austro-węgierskiego wykazuje wydatki na fabrykacyę banknotów w sumie 1,184.000 koron.

O mandat sejmowy ze Lwowa w miejsce śp. Michalskiego ubiegać się będzie prezydent miasta, p. Ciuchciński. Dzienniki donoszą, że i socyaliści postawią swego kandydata, którym będzie poseł do parlamentu dr. Diamand.

1570 ofiar samochodu. Berlińskie biuro statystyczne wyliczyło, że od 1. stycznia znajdowało się w całych Niemczech 27.026 samochodów różnego rodzaju. Wypadków nieszczęśliwych, spowodowanych przez samochody, było nie mniej jak 2290. Pokaleczonych ludzi naliczyło biuro 1570 a zabitych 51!

Od Redakcyi.

S. Chełpiński. Będzie w następnym. *Vera. Wojsław.* Do druku sprawa taka się nie nadaje. Za pamięć dziękujemy.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego